

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu zbliżającego się końca roku prosimy Sz. Panów Prenumeratorów o wnoszenie przedpłaty na rok 1911; tych zaś, którzy zalegają w prenumeracie, o wyrównanie rachunku z zawiadomieniem, czy życzą nadal otrzymywać nasze pismo.

JUTRO, d. 10 grudnia odbędzie się

w Składzie Produktów Wiejskich

P. H. TYSZKOWEJ

sprzedaż rabatowa na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Na ogólnem zebraniu Stowarzyszenia Współdzielczego „Chleb“ uchwalono przystąpić do likwidacji takowego i w celu zaspokojenia wierzytelności majątek nieruchomy i ruchomy sprzedać. Podając o powyższem do ogólnej wiadomości, niżej podpisani członkowie Komisji Likwidacyjnej proszą osoby zainteresowane o zgłaszanie swych pretensji do Komisji Likwidacyjnej w terminie miesięcznym od daty dzisiejszej. Stałe posiedzenia Komisji Likwidacyjnej odbywać się będą w każdą sobotę o godz. 6 wieczorem w lokalu T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Pretensje, niezgłoszone w terminie powyższym (miesięcznym), uwzględnione nie będą.

9 grudnia 1910 roku.

Komisja Likwidacyjna { J. Bortkiewicz
 { St. K. Lineburg.
 { M. Trautsolt.

Udziały lekcji stenografji
K. Chlupko, Wigierska 70.

Kwestja żydowska.

Ludzkość, dążąc w swoim rozwoju ku ideałom prawdy i powszechnej sprawiedliwości, w pochodzie potyka się o tysiące przeszkód, których usunięcie jest jednym z najważniejszych jej zadań.

Pomiędzy przeszkodami, krępującymi wolne jej ruchy w krainie ducha, coraz wybitniejsze miejsce zajmuje tak zwana „kwestja żydowska“.

Traktowanie jej w ten lub inny sposób różniło między sobą nie tylko Żydów i nie-Żydów, ale często służyło za hasło walk ideowych wśród różnorodnych odłamów jednego społeczeństwa, a nawet wprowadzało i wprowadza nieporozumienia i niesnaski wśród ludzi, połączonych jedną wspólną idea.

Obraz podobnej walki przedstawia w tej chwili obóz postępców polskich, zjednoczonych pod hasłem obrony praw ludzkości przed wszelkimi zakusami nietolerancji i prześladowania. Objaw to dziwny, w historii naszego postępu niezwykły i wobec tego zmuszający nas do gruntownego zbadania przyczyn tego szczególnego zjawiska.

Do niedawna jeszcze partje konserwatywne polskie postęp nasz nazywały zżydziałym i utożsamiały go prawie z obroną słusznych i niesłusznych wymagań Żydów do praw, wymaganych przez nich przy współżyciu z ludnością polską na polskiej ziemi.

Było w tem dużo przesady i niechęci zrozumienia treści poglądów naszych postępców, ale nie brakło i prawdy. Postęp, z natury swej tolerancyjny, wypisując na sztandarach swoich hasła walki w obronie pokrzywdzonych, nie mógł nie stanąć w obronie Żydów, ograniczonych w prawach obywatelskich może więcej niż jakkolwiek inna grupa społeczna na terenie rosyjskiej państwowości.

Potykając się na każdym kroku o nietolerancję względem Żydów w łonie własnego społeczeństwa, postępcy musieli stanąć w ich obronie i żądać dla Żydów przyznania tych wszystkich praw, które przysługiwać winny każdej jednostce ludzkiej bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania.

Błędem postępców było przeoczenie kolizji, jaka naturalnym biegiem rzeczy wytwarzała się między interesami *wolnych* obywateli Polaków i *wolnych* obywateli Żydów *na niewolnym* terenie polskiej ziemi.

Rozgrzani walką o obronę wolnościowych ludzkich ideałów, postępcy zapomnieli przez chwilę o tem, że do praw obywatelskich dążą i Polacy, że prawa te zagrożone są narówni z prawami Żydów i że Żydzi, rozszerzając granice praw swoich—uszczuplają nasze.

Bieg wypadków politycznych, przytłumiając ciężką stopą wszelkie wybuchy wolnej myśli, przeniósł objawy walki ideowej z dziedziny życia na szpalty pism, i dziś przeżywamy przeszłe chwile i przygotowujemy teren dla przyszłej pracy na zasadzie zdobytego doświadczenia. A doświadczenie to nauczyło nas, że marzenia Polskiego Zjednoczenia Postępowego, ujęte w ramy uchwały z dnia 5 kwietnia r. b., głoszące *hasło asymilacji politycznej i kulturalnej*, jako warunku praktycznego równouprawnienia Żydów w życiu prywatnym i społecznym, pozostało jedynie jako „pium desiderium“ postępowego odłamu naszego społeczeństwa.

Uchwały zjednoczenia, które godziły się na to, aby Żydów nie uważać za naród odrębny o rozwiniętej świadomości, wywołały w obozie narodowo-żydowskim i wśród kosmopolitycznych publicystów żydowskich skrajnej lewicy silne rozjątrzenie *).

Sympatyzując z postępcem polskim, partje narodowe żydowskie i skrajne widziały w nim jedynie obronę swoich interesów i swoją wygodę. Zwalczają one i znieważają chętnie skamieniałości i uwstecznienia kultury polskiej, urągają najświętszym przedmiotom jej czci, ogłaszają jej bankructwo i śmierć, pragnąc na jej gruzach

*) „Prawda“ № 41—1910 r.

zbudować żydowsko-kosmopolityczną świątynię nowego społeczeństwa i nowego kultu, *ostłaniając jednocześnie barbarzyństwa własne* *).

W takich warunkach wspólna praca jest niemożliwą. Kto rozumie dobrze naród żydowski, zna jego bóle i cierpienia, wie przez jakie morza krwi i łez przepłynął, zanim stanął tam, gdzie dziś jest, ten usprawiedliwi nienawiść ciemnych tłumów żydowskich do tej ludzkości, od której od wieków doznawały jedynie prześladowań i pogardy. Nie będzie się dziwił, że wśród mas, które przez wieki w każdym nie-Żydzie widziały swego prześladowcę i wroga, które przez wieki całe bito i wypędzano z kraju do kraju, zanikły szlachetne uczucia miłości bliźniego, sprawiedliwości i tolerancji dla obcych. Dziwnym tylko wydaje się fakt, że ci z pośród Żydów, którzy walczą w imię tych właśnie hasła w obronie swego narodu i odczuwają jego krzywdy, odmawiają innym prawa do tego, co sami uważają za świętą własność każdej grupy społecznej. W tej chwili mam na myśli naród polski.

Historja świadczy, że z ludów europejskich, między które los rzucał Żydów, najmniej krzywd a najwięcej obrony dali im Polacy.

Polska, mieszcząca w sobie tyle różnorodnych żywołów etnicznych i narodowych, przyjęła również i żywoł żydowski, najbardziej znieawidzony i pogardzony w całej Europie. Początki Żydów w Polsce są tak dawne, jak dawną jest tradycja ich istnienia w Europie. Jeszcze z czasów przedhistorycznych przechowały się wzmianki o Żydach, trudniących się handlem niewolników w Polsce.

W wieku XIII Żydzi otrzymali od Bolesława Wstyd-

*) Tamże.

Dok.

Nad Adygą.

W początkach XV stulecia uległa Werona Wenecji i już nadal dzieliła jej losy. I jeszcze raz zabłysła kultura Werońska. Zajaśniała ona w malarstwie, w obrazach Benaglio, Domenico Morone, Francesco Morone, Giovanni Caroto, Francesco Caroto, Paolo Morardo zw. Canazzola, Girolamo Moceto, wreszcie w największej sławie Werony Paolo Caliari, zw. Paolo Veronese w XVI st., który jednak żył i pracował w Wenecji. Właściwie więc kultura Werońska zamknęła swoje dzieje wraz ze swoją samodzielnością. W pobliżu Piazza delle Erbe znajduje się wspaniała Piazza dei Signori, otoczony wspaniałymi pałacami Scaligerów, a później gubernatorów weneckich—wielokrotnie odnawiane, przypominają weneckie.

Loggia Fra Giocondo odgrywa rolę mauzoleum Werońskiego. Stoją tu popiersia wszystkich sławnych mężów Werony—wdzięczny gród ojczysty tak unieśmiertelnia swoich wielkich synów. Na placu zaś stoi pomnik Dante'a—wieszcz stoi poważny, zatopiony w myślach. Czy snują się nowe obrazy ludzkiej niedoli, czy marzy o wielkiej i sławnej Italji? Wielki piewco wiecznego nieszczęścia, co za straszna rzeczywistość musiała ci być wzorem do twego „Piekła“. A oto niedaleko stąd ciągną się przepiękne grobowce możnowładców Werony—Scaligerów.

Wspaniałe, cudne pomniki sztuki ludzkiej, szczególnie grobowce Can Signorio w formie wielokątnej wieży,

okolonej artystyczną kratą, a także Martina II—wywierają wielkie wrażenie. Co za szkoda, że ich grobowce są piękniejszymi od nich samych. Wąskie uliczki prowadzą nas dalej do starożytnej katedry.

Ogromny kościół pod względem stylu łączy w swej budowie element romański i gotycki. Pierwszy wyraźnie przebija się w zewnętrznej budowie, w portykach (szczególnie w głównym), drugi charakteryzuje całą wewnętrzną szatę architektoniczną (oczywiście późniejszą). Freski Jana Marji Falconetto i Franciszka Torbi ozdabiają wnętrze—są to dzieła mniej znanych malarzy. Pierwszego twory przypominają mi nieraz obrazy Botticellego, drugi w swoich freskach—Narodziny N. M. P. i Oczyszczenie N. M. P. — podobny jest do Tycjana, który te same tematy traktował. (W Akademji Wenecjańskiej.)

Niewielki krużganek prowadzi nas z katedry do kościoła św. Jana Chrzciela, t. z. Baptisterjum. W małym tym kościółku odbywały się chrzty przez zanurzenie, dawniej bardzo rozpowszechnione. Stoi tu chrzcielnica, z ogromnego kamienia wykuta, ośmiościenna; pośrodku niewielkie miejsce dla księdza w formie 4 połączonych z sobą liści koniczyny. Boki chrzcielnicy ozdobione są płaskorzeźbami, przedstawiającymi sceny z życia Jezusa Chrystusa do Jego chrztu. Robota staranna, pochodzi z XVII wieku. Dla dziejów kultury kościołek San Giovanni in Fonte jest bardzo cie-

liwego przywilej z r. 1264, który zabezpieczył ich autonomję. Łączyli się oni w gminy, czyli zgromadzenia wokół synagogi, albo szkoły, a miejsce ich pobytu zwano okopiskiem.

Najsilniejszą opieką otoczył Żydów Kazimierz Wielki. W wieku XIV i XV sprawy żydowskie były rządzone przez urzędników królewskich, wojewodów, wraz ze starszą żydowską w synagodze.

Pod koniec wieku XV prześladowanie Żydów na zachodzie sprowadziło nowy ich napływ do Polski. Na wiek XVI i następne przypada rozkwit ich nauk, zamożności, a nawet organizacji politycznej, która, opierając się z jednej strony na nauce talmudycznej i zupełnej odrębności od chrześcijan, z drugiej na wzorach współczesnych polskich, doprowadziła do zupełnej niezależności ich w Polsce. Żydzi mieli nawet swoje sejmiki i zjazdy generalne, osobno dla ziem Korony, osobno zaś dla Litwy. Opieka królów nad Żydami kierowała się jedynie względami natury fiskalnej.

Zygmunt August zezwolił w r. 1551 Żydom wielkopolskim, a w roku 1569 Żydom lwowskim samym obierać sobie rabina—wkrótce pozyskały to prawo i inne miasta. Tak więc gminy żydowskie były niezależne pod względem religijnym od władzy królewskiej. Pod względem prawnym Żydzi podlegali przepisom i sądownictwu wojewodów, ale ci mieli przepisaną instrukcję, jak mają postępować z Żydami, ażeby nie dopuszczać się na nich żadnych nadużyć i gwałtów, n. p. nie wolno było więzić Żyda, jeżeli on stawiał poręczycieli itp.

W drugiej połowie wieku XVI i na początku wieku XVII Żydzi są na Ukrainie nietylko dzierżawcami karczem, cel, ale nawet i wsi.

Zamożność ich jest tak znaczna, iż same zjazdy

(sejmiki) żydowskie usiłują powściągnąć zbytek wśród współwyznawców, zakazują używania pewnych ozdób, szat kosztownych i t. p.

Polska staje się dla żydowstwa całej Europy środkiem i rozsądkiem ruchu naukowego talmudycznego. W większych miastach, w Wilnie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Przemyślu, zakładają się akademje żydowskie, do których zjeżdżają po naukę Żydzi z Niemiec i Włoch*).

*) Wzrost państwa polskiego w XV i XVI wieków. Adam Szelągowski. (c. d. n.).

W MGLACH.

(z Nadsona)

Był wiosny czas—i myśmy śmiało,
z odwagą w duszy w chwili tej
szli, kędy serce nas wzywało,
pomimo burz i drogi złej.
Jak dzieci w szczęścieśmy wierzyli,
w naukę, w ludzi, w prawdy moc,
nas nie straszyły w owej chwili
ni gromów ryk, ni ciemna noc.
Wpatrzeni w zorze jasnej dali,
myśmy dla ludów chcieli żyć
i pośród bryzgów mętnej fali
o wiosnie, szczęściu, prawdzie śnić!
Wierzyliśmy, że dzień się zbliża,
że wkrótce błysnie jasny świt,
że silną dłonią z cierpień krzyża
poniesiem myśl na wolny szczyt;
że pęką rdzawych pęt łańcuchy,
że zorza, co tam w dali lśni,
oświeci wolne, jasne duchy
i świat powiedzie w nowe dni.
Myśmy, choć było nas niewielu,
dążyli naprzód—śmiało w bój,
a czując się wciąż bliżej celu,

kawym dokumentem. Ważniejszym od katedry pod względem sztuki jest kościół Św. Anastazji.

Jest on wspaniałym pomnikiem architektury gotyckiej we Włoszech. Rozpoczęty w r. 1261, ukończony w r. 1422, był kościołem Dominikanów. Już zewnętrzna strona odznacza się malowniczością.

Wysoka campanilla (wieża), tak charakterystyczna w kościołach dawnej Rzeczypospolitej Weneckiej, śmiało strzeliła w górę. Jej zgrabne ściany, całe czerwone, na tle lazurowego nieba mają dużo powabu. Wnętrze odpowiada zewnętrznemu wyglądowi. Ogromny kościół, już samą wielkością imponuje. Przepuszczone przez jasne kolorowe witraże światło słoneczne czyni atmosferę dziwnie miłą. Powietrze wewnątrz kościoła nabiera zabarwienia złoto-czerwonego. Z pośród wielu pięknych ozdób kościoła zasługuje na uwagę obraz Pisanellego: „Uwolnienie córki królewskiej“. Przedstawia on legendę o Św. Jerzym, który jako rycerz przybył do Sileny w Kapa-docji, gdzie na brzegu znalazł związaną córkę królewską, poświęconą na ofiarę smokom, wzamian za uwolnienie kraju od dzumy. Św. Jerzy smoki zamordował, a córkę królewską odwiózł ojcu.—Również ciekawą jest kaplica Pellegrini, gdzie są reliefy, przedstawiające życie Jezusa Chrystusa. 17 obrazów, wykonanych przez Rosso, noszą charakter mieszany—częścią jeszcze gotycki a częścią już odrodzenia. Wspaniałą też jest grobowiec Corte Sarego, jednego z ostatnich wodzów Werony, wykonany również

przez tegoż artystę. Na ogromnej skale zatrzymał się wierzchołek, niosący dumnego wielkiego wodza. Od św. Anastazji kilka kroków do Adygi, zdobnej wieloma mostami, najsłynniejszy z których, most Scaligerów, jest jakby mostem-fortem z basztami i wysokim murem. Za rzeką twierdza „San Petro“, gdzie znajdowała się pierwotna Werona (za czasów galskich).

Malownicze są brzegi Adygi—piękne wzgórza i ros-nące na nich palmy i cyprysy. Stanowią one miły spacer zamiejski dla Werony. Stąd roztacza się roz-legła panorama—jak oko sięgnie, rozciąga się Werona ze swemi przedmieściami. Na jednym z nich zwraca uwa-gę zgrabna, w stylu romańskim, wieża. To bazylika Św. Zenona, najstarszy kościół w Weronie. Tu pierwsi chrześcijanie za czasów prześladowań zgromadzali się w katakumbach na nabożeństwo. Tu był biskupem Św. Zenon, Maurytanin, uważany za patrona Werony. Jego zwłoki w szklanej trumnie złożono w dolnym kościele.

Dzisiejszy kościół pochodzi z XI stulecia i tworzy całość artystyczną. Cała kolumnada w stylu romańskim, wspaniałe freski, starsze z XI w., późniejsze XIII i następ., nadają kościołowi piętno wybitnie średniowieczne. Na starszych freskach znać, że Bizancjum było szkołą dla Zachodu i że „ex oriente lux“ było wówczas faktem.

Właśnie to średniowiecze Karola Wielkiego i jego następców odczuwa się tu na każdym kroku, zwłaszcza w krużganku, niedaleko kościoła. Tworzy on wraz z

znosili chętnie trud i znój.
 My szliśmy śmiało śród nadziei
 aż do zachodu naszych dni;
 pędził nas naprzód głos idei:
 „Tam, w dali szczęście ludów łśni“.

Lecz lata te już dziś skonały,
 dzień zbudził nas z utudnych snów—
 nad nami noc, przed nami skały,
 i w inną drogę krocym znów!
 Marzenia dawne zapomniane—
 miast walczyć—toniem w smutku, łzach,
 co było drogie, ukochane,
 dziś w dali błędnie w ciemnych mgłach!
 Idziemy w świat bez wiary w siebie,
 już nas nie nęci dawny bój,
 myśl wzniosłą śmiech ironji grzebie,
 depcemy świętych wspomnień zwój!
 Uczuciem szczerem pomiatamy,
 jad niesiem na dnie złotych kruz:
 nie widzimy nic—i nic nie znamy,
 prócz ostrych kolców w krzewach róż!
 I obrzucamy wstrętnym błotem
 tych, w kim wre jeszcze dawny żar,
 co bólem, łzami, krwawym potem
 chcą wskrzesić wiosny dawnej czar.—

Więc zbudź się! w czyjem sercu żyje
 wspomnienie dawnych, jasnych dni,
 nad czyjem czołem myśl się wije,
 o jasnych świtach szczęścia śni;
 u kogo w duszy nie zgasł jeszcze
 płomień, co żarem palił krew,
 kto dawnych marzeń czuje dreszcze,
 kiedy bojowy słyszy śpiew!
 Idź naprzód, idź—gdzie jasne zorze,
 z promieni słońca czerpią moc,
 rozniecaj wokół światła morze
 i światłem zwalczaj wrogą noc!

St. St.

Nieco o sprawach kobiecych.

Czasem hasła bardzo spopularyzowane mało są naogół rozumiane, a trafia się to najczęściej wtedy, gdy hasła owe, wskutek zmienionych warunków zewnętrznych i konieczności przystosowania się do nich, przyjmują cokolwiek odmienną od pierwotnej formę. Tak się właśnie dzieje z ogólnie znanym pojęciem o równoupraw-

kościołem i z campanillą rzadko spotykaną stylową całość. Zdaje się, że z krążanka wyjdzie który z ojców benedyktynów na pacierze, że w celi ujrzymy pilnego zakonnika, zdobne malującego inicjały, lub przygotowującego się do działalności religijno-kulturalnej. Może na północ lub wschód pojedzie szerzyć wiarę chrześcijańską i kulturę zachodnią, by, za przykładem swych braci, dzieci uczyć, karczować lasy, urządzać pola i ogrody, budować piękne kościoły i klasztory. Lecz klasztor, który tyłu cesarzów tu gościł, już dawno nie istnieje, tylko wieża samotna świadczy o przeszłości.

Żałowałem mocno, że czas ograniczony nie pozwolił mi bliżej i lepiej zapoznać się z pięknosciami Werony. Niestety, nie mogłem zobaczyć ani kościoła S. Fermo Maggiore, ani S.S. Apostoli, ani museo civico, ani innych gmachów.

nieniu kobiet. Najbardziej rozwinięte u nas w czasie konstytucyjnym, ożywionym daleko idącymi nadziejami—dzisiaj, nie zmieniając zasadniczych postulatów, zmuszone zostało zacieśnić do pewnego stopnia krąg projektowanej działalności; zarówno jednak teraz, jak i dawniej, pozostaje strachem na wróble i sroczyki, powtarzające za panią-matką: „Równouprawnienie z mężczyznami? ależ to zgroza, ohyda“. Warto spojrzeć temu strachowi prosto w oczy. Ma on dwa oblicza: teoretyczne i praktyczne.

W teorii kobiety przyjęły następujące założenia: 1) uzyskanie prawa głosu w instytucjach prawodawczych; 2) postawienie sprawy wykształcenia na możliwie najwyższym poziomie; 3) usiłowania, skierowane ku nakłonieniu zarówno ogółu kobiet, jak i ogółu mężczyzn do większego cenienia godności człowieczej.

A teraz zobaczymy, ile z tego wszystkiego da się zastosować w praktyce.

Nie mamy racji urządzania jaskrawych manifestacji na wzór angielskich sufrażetek *) nie dlatego, żebyśmy nie pojmowały, że dobrze jest przyłączyć swój głos do decyzji, rozstrzygających nietylko o losach mężczyzn, ale także i losach kobiet—ale dlatego, że Angielki bardzo są już blizkie upragnionego celu, nam zaś do niego wskutek ogólnych warunków politycznych ogromnie jeszcze daleko. Ograniczamy się zatem tymczasowo próbą wproszczenia się do samorządu miejskiego. (Odnosny projekt został nawet dosyć przychylnie przyjęty przez część Dumy, ale ostateczne jego losy nie są jeszcze zdecydowane).

Co się tyczy wykształcenia, to wszelkie pojedyncze wysiłki w celu zdobycia wyższej wiedzy mało mają ogólnej wartości. Dopóki mężczyzna nie przekona się do wody, że kobieta w wielu razach może mu dorównać, nie nabędzie w nią wiary, a i ona sama w siebie wierzyć nie potrafi. Dlatego potrzeba nam koedukacji lub zakładów naukowych z programem szkół męskich, i w tym kierunku należy oddziaływać na opinię publiczną.

Przechodzimy do ostatniej kwestji—etyczno-społecznej. Jest ona bardzo skomplikowana i na wielu punktach drażliwa, a jednak może najwięcej znaleźć się tu do zrobienia. Przedewszystkiem czas porzucić bezużyteczne

*) Niestety skłonność do ulicznych szopek przypisuje się wyłącznie kobietom angielskim, bo leży to widocznie w duchu narodowym: dosyć przypomnieć słynne pochody Armji Zbawienia.

Odwiedziłem jeszcze, zwyczajem wszystkich turystów, grób Julji Capuletti, której miłość i los tragiczny wielki genjusz ludzkości w żywe słowo zaklął i potomności podał.

Pod włoskiem ciepłym niebem, gdzie Adyga półkole zatacza, turysta poduma nad miastem, co kulturę kochało, co nad nią szczerze chciało pracować, lecz, niestety, jego szlachetne usiłowania ciężkie warunki zniszczyły i piękny kwiat nie wydał cudnego owocu.

Oby przyszłość była dlań lepszą, oby wielkie aspiracje, tak strasznie przez życie zawiedzione, chociaż w dalekim jutrze w czyn się wspaniały oblekły!

Jan Bijejko.

skargi i żale na pleć silniejszą, bo one nic nie poprawią, niczemu nie zapobiegną i nie zmienią natury ludzkiej. Jeżeli mamy wprowadzać reformy, to zaczynamy od siebie.

Największą naszą bolączką jest miłość przedajna, która hańbi jednakowo obie frymarczące nią strony. Istnieje ona nietylko między nędzarzami, przejawiając się w formie prostytucji, ale także i w sferach inteligentnych, a wyrazem jej są małżeństwa, zawierane przez kobiety bez przywiązania, dla bytu i stanowiska. Zarówno w klasie biednej, jak zamożnej, dziewczęta od dziecka traktowane są jako istoty słabe, wymagające nieustannej opieki. Nie wyrabia się w nich hartu, rzutkości, odporności, samodzielności. Ponieważ wyszedłszy z pod władzy rodzicielskiej, powinny znów dostać się pod męską opiekę, więc całą ich energję, zdolności, usiłowania, skierowują się ku sposobom zdobycia naturalnego opiekuna. Stąd przedwcześnie rozbudzona zmysłowość, wyrafinowana zalotność, zamiłowanie do wszystkiego, czem można znieść i zwabić. Jednocześnie utrzymuje się dziewczęta w pełnej lub połowicznej nieświadomości zarówno co do ogólnych właściwości natury męskiej, jak i faktycznej moralnej wartości upatrzonych osobnika. Ma to ten cel praktyczny, że nie zniechęca kobiet do takich związków, które przy innych warunkach mogłyby się dla nich stać wstrętnymi. Stąd tyle zawodów i cichych tragedji w życiu kobiety. I nic dziwnego: przez całe lata podsyca się jej marzenia o królewiczu z bajki, pełnym wzniosłych zasad i niezłomności charakteru, a oddaje w ręce, które niezawsze zmyły z siebie brud i błoto, w jakich się niedawno nurzały... Czy nie lepiej przedstawiać rzeczy, jak są w istocie? Ale co się tam troszczyć o stronę moralną! Byle był chleb. Dla chleba można znieść upokorzenie, poniewierkę, ruinę fizyczną, nicość moralną mężczyzny i tak się do tego stanu rzeczy przyzwyczaić, że w końcu „kasa się rękę, co ten łańcuch targa“. A jednak targać go trzeba dopóty, póki kobieta nie zrozumie, że miłość nie powinna być środkiem do zdobycia bytu, a celem sama w sobie; że zanim się zacznie myśleć o miłości i małżeństwie, należy zdobyć jakiś zawód, który w razie potrzeby mógłby zapewnić sposób do życia. To nic, że szersze horyzonty przed nami zamknięte—może się kiedyś otworzą—tymczasem bierzmy, co się da i róbmy, co jest do zrobienia! Wszak nawet kobiety zamężne i materialnie zabezpieczone nie mogą być pewne stałości swego powodzenia, bo w razie choroby lub śmierci głowy rodziny nieraz się znajdują w opłakanem położeniu. Nie czas wtedy narzekać na ludzi i losy, ale właśnie pora wziąć się z tymi losami, jak to mówią, za bary. Ale na to potrzeba sił i odpowiedniego przygotowania, a tych nie daje kobietom tegoczesne wychowanie. Od wczesnego dzieciństwa zbyt mało zwraca się uwagi na warunki racjonalne i higieniczne. Dzieje się to z jednej strony skutkiem nieświadomości, z drugiej—z powodu źle zrozumianej tkliwości i ogłupiającego gonienia za modą. A jednak kupno „dla kochanego aniołka“ najpiękniejszych sukienek, a nawet modnego i dobranego do „buzi“ kapelusza mniej jest warte od dużej ilości świeżego powietrza, kąpeli, prostego pożywienia, ruchu, gimnastyki, pływania, wiosłowania.

Plaga młodocianego wieku większości kobiet są lek-

cje muzyki. Aby zdobyć odpowiadającą tegoczesnym wymaganiom technikę, trzeba usilnej i długoletniej pracy nawet przy dużych zdolnościach. Naogół zdolności muzyczne kobiet są niewielkie (nic w tym kierunku samodzielnie nie stworzyły), a pomimo to trzyma się je przy fortepianie nieraz po kilka godzin dziennie z uszczerbkiem dla zdrowia i innych nauk po to, aby dorósłszy i wydobyszy się z pod przymusu, czempredziej muzykę zarzuciły. Ale tak wypada, bo wszystkie panienki uczą się gry fortepjanowej. Moda i „wypada“ to dwa magiczne słowa, które utrzymują świat niewieści w błędnem kole bezmyślności. Bo, przyznajmy to sobie, zastanawiać się i myśleć niebardzo lubimy. Czyżbyśmy inaczej byli w stanie akceptować wszystkie bezecenstwa mody? Do pewnego stopnia moda powinna być uwzględniona. Każda epoka, każdy wiek, każde społeczeństwo mają swoje odrębne zwyczaje i upodobania. Czem w sztuce styl, tem moda w stosunku do odzieży i obyczajów towarzyskich. To jednak nie czyni jej nietykalną i wyższą ponad wszelkie zarzuty i wątpliwości. Jeżeli moda jest sumą brzydoty, głupstwa, zaniku wszelkiego smaku, czy powinno się ją naśladować? Często przychodzi na myśl, że owi twórcy karykaturalnych nieraz fasonów—panowie fabrykanci i krawcy (bo modę wytwarzają podobno mężczyźni) starają się wypróbować, jak daleko sięga, że się grzecznie wyrażę, *naiwność* kobieca—ale do kresu jeszcze nie doszli. Bo weźmy np. takie zestawienie: na głowie kogut, na nogach pęta, na wzór koni na pastwisku... A może symboliczne? Pęta nałożyły przesady i ślepe naśladownictwo; kogut jest godłem czujności—zatem uwaga, a może i myśl nasza zaczyna już się budzić?

Niechże się budzi jaknajprędzej! Niech odrzuci wszystko, co jest fałszem, szychem, nienaturalnością; niech dba o zdrowie fizyczne i o zdrowie moralne; niech da gruntowne podstawy umysłowe, nauczy kobiety liczyć przedewszystkiem na siebie; niech przekona, że hańbą i głupotą jest prowokacja instynktów zmysłowych męskich za pomocą różnorodnych sztuczek toaletowych, bo miłość i pociąg wzajemny będą zawsze istniały, że ta właśnie prowokacja może powodować nadużycia, na które tak bardzo narzekamy. Szanując siebie, zmusimy do większego szacunku dla nas pleć odmienną; opierając się na sobie, unikniemy lekceważenia; biorąc życie szerzej i poważniej, pozbedziemy się płytkości i małostkowości. Z. N.

KORESPONDENCJE.

Wyłkowyski 4 grudnia 1910 r. Wczoraj nad wieczorem wybuchł pożar wewnątrz magazynu Sobolowiczowej, w rynku, gdzie pod jednym dachem mieści się przeszło 30 sklepów. Dzięki dobrej sygnalizacji (13 stacji z trąbkami i 7 dzwonów) wnet całe miasto było poruszone—strażacy bezzwłocznie nadbiegli, jak również furmani (zwykle sownie oplacani z kasy strażackiej), którzy dostarczyli 18 koni. Wogóle tabor przybył na miejsce w kilka minut po zaalarmowaniu. Ale—właśnie tu zaczęło się *ale...* Straż nasza nie posiada opalanej szopy rekwizytowej, więc w obawie mrozu woda z beczek została wylaną i beczki dostarczono bez wody.

Następnie zamarzyły wentyle w szprycach i hyd-

roforze—zaczęło się więc odgrzewanie maszyn gorącą wodą, co zajęło tyle czasu, że pod adresem straży ogniowej posypały się złorzeczenia od panów, ubranych w futra lub ciepłe palta z nadstawionymi kołnierkami, podczas gdy strażacy w perkalowych bluzach i kurtkach wiatrem podszytych marzli, zlanii wodą i pracowali, nie szczędząc sił, z narażeniem zdrowia. Cały pożar skończył się na wypaleniu pół sufitu, gdyż akcja ratunkowa prowadzona była umiejętnie.

Jednostki, które zwykły trzymać się prawdy, i tym razem przypomniały mieszkańcom, że Zarząd Straży Ogniowej już od lat 6 kołacze do kieszeni obywateli o pomoc w celu postawienia, wzamian walącej się szopy, nowej, odpowiadającej wymaganiom techniki pożarnej. Były już nawet zebrania mieszczan, ale pożądana uchwała nie zapadła. Może ten wypadek nareszcie wpłynie na naszych obywateli i przychylią się do prośby Zarządu Straży Ogniowej.

W zeszłym tygodniu odbyło się zebranie Pań Stowarzyszonych; szkołę guzikarstwa już otwarto, a lada dzień, po nadejściu warsztatów, otwartą będzie szkoła tkactwa. Na owym zebraniu do Komisji Rewizyjnej wybrane zostały p.p.: Włodzimierzowa Gawrońska, Morzycka i Emilowa Jacynowa, a do Komitetu Nadzorczego p.p.: Józefowa Pawłowska, Józefa Świątkowska, Lucjanowa Kwiatkowska i Michałowa Kuczyńska.

Staraniem Naczelnika pow., p. Błagowieszczeńskiego, wkrótce będzie wprowadzona dostawa do poczty i z powrotem wszelkiej korespondencji przez urzędy gminne: Pojewoń, Bartniki, Kieturwłoki i Grażyszki. Bardzo to wielka dogodność dla ludności — czy jednak gminiaci zechcą dać koni? *Bis.*

K R O N I K A.

Odczyt. Jutro w sali Resursy Obywatelskiej (Lutnia) odbędzie się odczyt prof. A. Sądaga p. t. „Ewolucja poglądów na budowę świata“. Początek o godz. 8^{1/2} wieczór.

Odczyty popularne odbywają się w każdą niedzielę w sali Straży Ogniowej. Dotychczas przedmiotem ich było: zaludnienie, fauna i flora na kuli ziemskiej według książeczek, opracowanych przez Brzezińskiego.

Odczyty urozmaicane i ułatwiane są dużą ilością dobrych pokazów, z dodatkowym objaśnieniem.

W nadchodzącą niedzielę tematem odczytu będzie: Ludy osiadłe i koczujące na kuli ziemskiej.

Ze względu na zupełne pozbawienie ludu naszego najniezbędniejszych wiadomości odnośnie do tego, co go otacza, uważamy te odczyty za bardzo pożyteczne i prosimy o współudział w nich jaknajszersze grono inteligencji.

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe żydowskie. Dążności separatystyczne Żydów do stworzenia państwa w państwie, a Palestyny w „Prywislanju“ ujawniają się na każdym kroku. Niedosć im, że narówni ze wszystkimi obywatelami kraju korzystali z dotychczasowych instytucji pożyczkowo-oszczędnościowych, postanowili wyodrębnić się i we wszystkich po kolei miastach powiatowych pozakładali dla siebie specjalne kasy. Obecnie otworzyli taką w Suwałkach, a na uwieńczenie swojej nietolerancji dla „tuziemców polaczychków“ ogłoszenie o dzia-

łalności nowej kasy wypisali jedynie w języku urzędowym i żargonie.

Patrząc na dzisiejszych Żydów, mimowoli nasuwa się pytanie: czyżbyśmy się stali już przedmiotem bezwartościowym nawet dla wyzysku. Cóż na to wy, Polacy?

Zawiadomienie. Wobec licznych zapytywań, kiedy ukaże się w handlu wychodzący w Sejnach na r. 1911 kalendarz „Grunwald“, mam zaszczyt zawiadomić Sz. Czytelników, że przystąpiliśmy do bicia nowej jego edycji. Kalendarz, urozmaicony nowymi dodatkami, opuści prasę drukarską 15 grudnia, poczem będzie sprzedawany w księgarni p. H. Zawadzkiej i u niżej podpisanego.

Z poważaniem współwydawca *St. K. Lineburg.*

Z literatury. Nakładem redakcji „Steru“ wyszedł urywek z prywatnej korespondencji p. t. „O szczęście Hani“ w formie listów między ciotką a siostrzenicą. Autorka w niedużej stosunkowo broszurze przeprowadza sympatyczną ideę konieczności samodzielnej pracy w życiu kobiety—nawet mężatki, dowodząc, że szarość życia naszych kobiet pochodzi z braku znajomości jakiegobądź fachu i niemożności oddania się pracy twórczej. Dowodzi ona, że dzisiejsza praca kobiet jako matek i gospodyń jest lekceważoną i niedocenianą przez mężów i ogół. Jako wyjście z obecnego położenia autorka wskazuje na konieczność pracy zarobkowej dla kobiet. Kobieta mężatka powinna do pracy męża dodawać swoją, równoważyć w ten sposób bilans domowy, słowem—być pomocnikiem mężczyzny w utrzymaniu rodziny. Godząc się w zasadzie ze zdaniem autorki, nie możemy nie stanąć w obronie dzisiejszych kobiet, które zmuszają domową pracą koło gospodarstwa więcej może przyczyniają się do równowagi bilansu, niżby to mogły uczynić, oddając się pracy zarobkowej. Życie wymaga podziału pracy i każda dziedzina powinna posiadać inteligentnych kierowników. Od kobiet, żon i matek żądamy inteligencji, ale zwolnijmy ich od zarobkowania.

♦ Otrzymałmy egzemplarz poezji pod tytułem „Ptaszki“ *). Autor, Mar. Win., poświęca swój utwór dzieciom polskim i w zupełności cel swój osiągnie, jeżeli w młodocianych duszach czytelników obudzi tę serdeczną rzewną nutę, jaka harmonijnie brzmi w szeregu poezji p. t. „W klatce“ „Słowik organista“, „Mój lokator“, „Poseł Janka“, „Więzień“, „Szczygiełek“, „W święto umarłych“, „Odlatują ptaszyny“ i wielu innych. Potoczny melodyjny wiersz cechuje bez wyjątku wszystkie poezje. Weźmy pierwszy lepszy:

.....„Duszycka Twa tu musi żyć,
I tęsknić wciąż do słońca,
Goryczy kielich musi pić
Powoli aż do końca...

(Zamiast wstępu)

Dziełko to polecamy uwadze naszych nauczycielek.

*) Warszawa, 1911.

Podziękowanie. Sz. Państwu Majkowskim za współczucie i opiekę serdeczną „Bóg zapłać“ składa

Suwałczanka.

KRONIKA SĄDOWA.

Dnia 7 b. m. Sąd Okręgowy suwalski rozpatrywał w Sejnach sprawę Michała Szumkowskiego, który podał

skargę na wójta Piotra Jaroszuka o to, że wziął od sędziego Bogusławskiego 25 rubli łapówki, żeby głosować na jego korzyść na wyborach. Wójt podał skargę o dyfamację. Po zbadaniu świadków strony pogodziły się, zrzekając się wzajemnych pretensji. P. Szumkowski obowiązał się złożyć 25 rb. na szpital w Sejnach.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

P. Jan Aleksa—3 rb. zamiast biletu na raut w d. 19 listopada,
Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. G. Zabłocki—25 r., M. Zabłocka—25 r., Brzosko—5 r.,
Tyszkowa—3 r., Grzebska—2 r., X. X.—3 r., W. Roman—6 r.,
H. Romanowa—6 r., J. Wierzbicki—12 r., Noniewiczowa—2 r.,
Jabłonowska—50 k.

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Hahn—40 rb., Bronisław Skąpski—15 rb., A. Wierzbicka—3 rb.,
S. Skotnicki—25 rb., Urzęd. Sądu Okręg.—1 rb. 40 k.

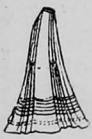
Ogłoszenia.

W Suwałkach poszukuje się do pierwszorzędnej firmy finansowej, celem powierzenia reprezentacji tej firmy, człowieka w sile wieku, stale w Suwałkach od dłuższego czasu zamieszkałego, któryby posiadał nieskazitelną opinię i cieszył się uznaniem współobywateli.

Wynagrodzenie—pensja i prowizja.

Oferty, zawierające opis dotychczasowego przebiegu życia i referencje (inne zostaną bez odpowiedzi) uprasza się nadesłać pod adresem: Warszawa, Skrzynka Poczto-
wa № 387. 2—3

GOTOWA SPÓDNICA za 2 rb. 45 kop.



Gotowa damska wierzchnia spódnica z ładnego trwałego najnowszego rysunków sukna, uszyta według ostatniej mody, we wszystkich kolorach, wysyła się pocztą bez zadatku za zaliczeniem. Wierzchnia spódnica z najlepszego materiału i najelegantszego wyrobu za 2 rb. 75 k. i 3 rb. 25 kop. Za przesyłkę dolicza się 55 kop. Stalujący 3 spódnice odrazu za przesyłkę nie płacą. Przy zamówieniu prosimy wskazać długość i objętość pasa. Nie spodoba się, zwracamy pieniądze.

Adresować: **DOM HANDLOWY LWA RUBASZKINA, m. Łódź 408.**

GAGNITUR I MARYNARKA ZA 5 rb. 50 kop.

Bez ryzyka. Wysyła się pocztą za zaliczeniem. Jeśli się nie spodoba, zwracamy pieniądze. 2) 4¹/₄ arsz. wełnian. „sukna“ 2-ch arsz. szerokości, praktyczn. i eleganck. wyrobu na całkowity męski garnitur i 2) gotowa na 2 rzędy włóczkowa marynarka, niezbędna dla każdego na zimę, według wskazanej miary. Za przesyłkę pary dolicza się 55 kop.

Adres: m. **ŁÓDŹ, LEW RUBASZKIN—408.**

Zekład Leczniczy D-ra A. JAHDHOLDA

leczy za pomocą Rentgenologii i Elektroterapij

LIBAWA, ul. Ziarnowa, dom Redera № 44 (Hornstrasse).

Godziny przyjęć: od 10—11 r. i od 5—7 w.

Za pomocą Rentgenoskopu prześwietla nawskroś wszystkie części ciała i bada rozmaite choroby: piersiowe, sercowe, płuc, pleuryt, nerek, puchliny, przełamania i bóle kości, zapalenia uszu i nosa; ściągą również fotografie niezdrowych części ciała. **Znajduje** pozostałe w organizmie: śróty, kulki, igły i inne ciała obce. Za pomocą Rentgenoskopu **leczy** wewnętrzne i zewnętrzne choroby, jako to: chroniczne katary bronchów, tchawicę, Basedową chorobą; gnojące się rany, karbunkuł, raka, krosty, owrzodzenia, wilka, skrofuty i wszelkie choroby skórne i wewnętrzne (Mycosis, Sycosis, Favus, Acne, Vulgaris, Psoriasis, Lukaemia). **Wprowadza lekarstwa** do miejsc bolących za pomocą specjalnych przyrządów elektrycznych, bez bólu chorym na: reumatyzm, artretyzm i choroby nerwowe. **Za pomocą elektryczności leczy:** neurastenję, bezwład części ciała, histerję, choroby sercowe, cukrowe, bezsenność i t. p., a także bada wnętrzości, uszy, nos i gardło.

ZIEMIA Tygodnik ilustrowany krajoznawczy

wychodzi w Warszawie od 1 stycznia 1910 r.

pod redakcją **Kazimierza Kulwiecia.**

jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego, „ZIEMIA“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej.

„ZIEMIA“ obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wchodzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizjografią kraju, która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkim, co człowiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o znanej i wypróbowanej wartości naukowej, „ZIEMIA“ daje rękojmię, że treścią swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowymi, „ZIEMIA“ wyświetla niejedyn szczegół, nieuwzględniany w najbardziej nawet szczegółowych monografiach.

„ZIEMIA“ jest obficie i pięknie ilustrowana, kładąc wogóle nacisk na schludną i wykwinną szatę zewnętrzną,

Z rzerzy obcych daje „ZIEMIA“—dla urozmaicenia i porównania—przekłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze, ulotne wrażenie pisarzy polskich.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Al. Jerozolimskie 29—1.** Filja administracji „Ziemi“ na Galicję **Kraków ul. Felicjanek 11 p. II**

Przedpłata w Warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 r. 50 k. Za odnoszenie do domu dopłaca się 15 k. kwartalnie. **Z przesyłką pocztową** rocznie 6 r. 50 k., półrocznie 3 r. 30 k. kwartalnie 1 r. 65. **Za granicą** rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek, 22 franki).

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz jednoszpaltowy petitu na 1 stronie okładki 30 k.; na trzech pozostałych 15 kop. Nadesłane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.

Wielka oszczędność—10% rabatu!

ZNAKOMITE ŚWIEŻO PALONE

KAWY firmy „**MOKKA**”
sprzedaje

Suwalski SKŁAD PRODUKTÓW WIEJSKICH

**ZA KWITAMI RABATOWYMI,
ulica Główna № 73.**

Każdy, kupujący po cenach drobiazgowych kawę w gantkach wyżej 80 kop. za funt, otrzymywać będzie na wartość zakupionego towaru kwity. Kto zwróci takich kwitów za rubli dziesięć, otrzyma jako rabat towaru za rubla. 3—3

2 PARY BUCIKÓW ZA 5 rb. 80 kop.

męskich lub damskich, sznurow, nowego fasonu, na szpilkow. podszwie, trwałe i eleganckie. Skóra czarna, wskazać N noszonych bucików lub kaloszy. Obstalunki wykonywają się za zaliczeniem bez zadatku. Przesyłka 75 kop., do Syberji 1 rb. 5 k. Przy zamówieniu 4-ch par przesyłka na nasz rachunek. Niedopowiednie buciki przyjmuje się dla zamiany lub zwrotu pieniędzy.

Adres: m. **ŁÓDŹ, „T-wo SŁAWA”—408.**

„KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie, CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA BEZ KOFEINY.



Powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy. Nic więc dziwnego, że już od wielu lat uczeni starali się zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żółtą, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświadczeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Londynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI“, który nie tylko w zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją, gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli“ otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domieszek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten

wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żołądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p. „Koffonelli“ jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Koffonelli“, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają wszyscy lekarze. „Koffonelli“ mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa.

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: $\frac{1}{16}$ —5 k., $\frac{1}{8}$ —10 k., $\frac{1}{4}$ —20 k., $\frac{1}{2}$ —37 $\frac{1}{2}$ k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 11—30

Jedyny dostawca

w SUWAŃKACH

H. BURAN

Główna 46.

Naprzeciw kasy gubernjalnej.

OMEGA i

skład główny rozmaitych zegarów genewskich fabryk, ściennych i kieszonkowych wszelkich fasonów.

Wyroby złote i srebrne, a także frażetowskie.



FORTEPIJANY,

PIANINA
pierwszorzęd-
nych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,
Warszawa, Nowy-Świat 70.

8—26

Ból głowy i Migrenę

natychmiast usuwa

MIGRENO-NERVOSIN

Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

4—12

Dla bydła, trzody chlewnej i koni

polecona przez największe powagi i najwybitniejszych Hodowców



domieszka do paszy

V I S

Przez swój wyjątkowy skład Vis 1) zwiększa wagę i tuczy, 2) wzmacnia kości i zwiększa siłę, 3) zwiększa wydajność mleka u krów, 4) zapobiega chorobom.

Marka fabryczna. Vis przy stałym użyciu daje zdrowe, silne i tęgie okazy.

Dostać można w składach rolniczych i aptecznych.

Fabryka preparatu „VIS“
Inżynier **Stefan Goldbaum,**

Warszawa, Złota 46.
Tel. 110-32.

PIĘKNOŚĆ TO POTĘGA!



MYDŁA ks. KNEIPPA

z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykietą. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ,** Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.

Na PIEGI, PRYSZCZE, WĄGRY-mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpowszerechnionego i uznanego przez powagi lekarskie

LECZNICA DLA POŁOŻNIC

przyjmuje panie na czas słabości, czekające kuracji, w razie potrzeby sekret zachowany.

Ceny najniższe.

W Warszawie, Mokotów, Nowo-Aleksandryjska № 23,

telefon 10—57.

10—12

Do Warszawy przejazdy zbyteczne.

Załatwianie sprawunków w firmach rolniczych, handlowych, przemysłowych, interesów w biurach, zleceń u osób prywatnych.

3—6 **Warszawa, Rumel, Żórawia 45.**